GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^{RO} 159.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 16 Czerwca 1829 roku we Wtorek.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

WARSZAWA. Niektóre partje wełny przywiezionéj na teraźniejszy jarmark są dowodem znacznego postępu téj gałęzi gospodarstwa w naszym kraju. Ale też w żadném innem gospodarstwie potrzeba ciągłego postępu nie jest tak widoczna, a sam postęp, tyle nagradzający łożone koszta, ile w gospodarstwie owczém. Jakże tu rozmaite ceny według gatunku wełny! Są takie gatunki, za które właściciele żądają tylko po 240 zł., inne których nie chcą dać od 600 zł. a słychać, że są partje po 900 zł. za cetnar. Wiadomo nam, że z województwa krakowskiego sprzedano jednę partję po 750 zł. za cetnar, a inną z kaliskiego po 690 zł. Sulisławickiéj wełny nie było jeszcze w dniu wczorajszym zrana na targowisku. Najwięcéj wełny przywieziono dotychczas z kaliskiego i podlaskiego, najmniéj z augustowskiego.

LONDYN. — *d. 5 czerwca.* — Pszenica nie miała dobrego targu, oddawano nawet niektóre partje nieco taniéj. Owies przeciwnie miał pokup i płacono go 1 sz. drożéj, mniemają bowiem że panująca susza, zły wpływ na ten gatunek zboża mieć będzie. — W tym tygodniu sprowadzono z zagranicy: Pszenicy 13,950, jęczmienia 2,100, owsa 6,500 kwarterów.

AMSZTERDAM. — *dnia 6 czerwca.* — Na wczorajszym targu płacono: pszenicę 128 fn. polską wysokopstrokatą 405 Fl. (50 zł. za korz.), ditto 124 fn. białopstrokatą 378 Fl., ditto 128 fn. pstrokatą 390 Fl., ditto 124 fn. poślednią 350 Fl. — Żyto 118 do 122 fn. pruskie 164 do 174 Fl. ($20\frac{1}{3}$ do $20\frac{1}{2}$ zł. za korz.)

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— N. Cesarzowa i Królowa udarować raczyła P. Hartmana tutejszego fabrykanta wyrobów siodlarskich i galanteryjnych przy ulicy Królewskiéj zamieszkałego, kosztownym złotym zegarkiem, za złożoną Jéj gustownéj roboty narodową koszałeczkę, przez tegoż fabrykanta jako przedmiot własnego jego pomysłu i wyrobu przedstawiony i z zadowolnieniem przyjęty.

— Rada administracyjna król. potwierdziła zapisy 1.) zł. 1800 dla szpitalu ewangielickiego w Warszawie 2, zł. 1200 dla szpitalu ewangielicko-reformowanego także w Warszawie, przez niegdy Charlottę Ernestynę z Friedlów po Alexeju Baranów byłym pułkowniku wojsk rossyjskich pozostałą wdowę, testamentem z dnia 27 lutego 1829 zapisane.

— W domu Nr. 1286 przy ulicach nowy Swiat i rogu Jerozolimskiej wprost dyrekcji jeneralnéj korpusu królewskiego inżenierów dróg i mostów, są różne lokale od S. Jana r. b. lub każdego czasu do najęcia, znajdują się także w tymże domu do sprzedania znaczna partja zwiru ogrodowego i gliny zdatnéj do roboty garncarskiej i na polepę; wiadomość u rządcy tegoż domu. — w Warszawie d. 11 czerwca 1829 r.

— Redakcja jest upoważniona do ogłoszenia, iż wiadomość umieszczona w Gazecie Wrocławskiéj w jednym z numerów pierwszych dni bież. mca. pod artykuł: rozmaitości, o odebraném jakoby z Petersburga doniesieniu, iż wprowadzanie sukna grubszego zagranicznego sposobem tranzitu przez królestwo polskie do Rossji w oznaczonych kolorach i gatunkach na dwa lata ma bydź dozwolone, jest bezzasadna i bynajmniéj na wiarę nie zasługuje.

— W domu pod Nro 369 obok głównego odwachu na Krakowskiém Przedmieściu znajdują się do najęcia od Sgo Jana r. b. trzy lokale z których każdy w szczególności składa się z trzech pokoi, kuchni, spiżarni, piwnicy, drwalni i góry do suszenia bielizny; dwa z takowych lokali wrazie potrzeby mogą być z sobą połączone. — Wiadomość w każdym czasie u włściciela tego domu powziąść można.

— Pod tytułem: „*Opis gospodarstwa trzypolowego, urządzonego jak być powinno przez J. G. Elsnera.*„ przełożył z niemieckiego i ogłosił drukiem JmP. Jan Nepomucen Kurowski, z dodaniem uwag i objaśnień. W przemowie swojéj do czytelnika tak mówi: „Pismo którego przekład w skutek życzenia miłośników wyższéj uprawy ziemi, na widok publiczny wychodzi, zwróciło dlatego na siebie powszechną uwagę, iż zawiera szczegółowy opis środków, któremi autor z wyplenionego gospodarstwa, w krótkim nader czasie, wielkie otrzymał korzyści. Mówię wielkie, bo z 600 morgów chełm: roli zbierać przeszło 4,200 korcy zboża, (najwięcéj pszenicy) przytém wyżywić bez pastwiska, a poniekąd i łąk, 2000 owiec merynosów, (które rocznie do 36,000 zł. przynoszą), 50 krów i potrzebną ilość bydła pociągowego, jest poniekąd gospodarskiém zjawiskiem. A co więcéj, wypadki te otrzymane zostały nie w wielopolowém gospodarstwie, coby naturalnie mniéj zadziwiało, lecz w trzypolowéj kolei.„ Na czele dziełka jest rycina wyobra

żające pralnię owiec. Można go nabyć w xięgarniach warszawskich. Cena exemp. złotych 6.

— Nie zbyt dawno pamiętni po części historycznych zasług ś. p. Szepietowskiego, ubolewaliśmy nad jego zgonem. Niedługo przeżył go syn, również poseł powiatu tykocińskiego, który przybywszy tu, po krótkiej chorobie żyć przestał. Izba poselska utraciła w nim miłującego prawa obywatela, bo ojciec umiał szczęśliwie przelać na niego ten przymiot, obejmujący w sobie wiele cnót prywatnych a mogący nawet zastąpić nie jeden przymiot nabyty. Jakoż umieli go ocenić obecni w stolicy jego koledzy, i liczni obywatele tutejsi, gdy mu towarzysząc do grobu, ostatnią wyświadczali przysługę. Joachim Lelewel uczcił pamięć jego mową przy grobie powiedzianą.

— Po pierwszém wystawieniu sztuki jakiej, sądzić o stopniu jéj wartości i z pewnością powiedzieć, w czém autor na pochwałę, w czém zasługuje na napomnienie, lub naganę, nie zawsze dla recenzenta jest bezpiecznie a względem krytykowanego sprawiedliwie. Tym większéj ostrożności w tym względzie potrzeba, gdy jest do ocenienia utwór oryginalny. Ta uwaga wstrzymuje pochwały, jakie oddać chcieliśmy autorowi komedji *Urojenia*, w dniu onegdajszym wystawionéj w teatrze narodowym. W ogólności o niéj mówiąc, są w niéj zalety, bardzo chlubnie świadczące o talencie autora bezimiennego do pisania komedji, i do osnowania ich rymami. Młodzieniec, przywiązujący do swojéj osoby zawsze jakowe nieszczęście i temu niejako fatum przypisujący wszystko złe, które mu się wydarza, posiada w rzeczy saméj wadę, nastręczającą sposobność do sytuacji wcale komicznych, a sytuacje te są tym komiczniejsze, iż służący jego z pobudek bardzo usprawiedliwionych, naśladuje w tém swego pana. Zdawało nam się, że autor nie zupełnie wykrył przyczynę téj wady w głównym bohaterze sztuki, i dla tego rola jego mniéj ma komiczności niż rola podrzędna lokaja naśladującego. I tę jeszcze uczynilibyśmy uwagę, że wadą którą autor chciał wyśmiać, tak rzadkiém jest zjawiskiem, iż wybór jéj za osnowę do komedji, trudno byłoby usprawiedliwić. Ale powtarzamy, że zdanie nasze po późniejszych wystawieniach może się zmienić, zwłaszcza, jeżeli Pan Piasecki, roli Urojeńca nada charakter karykatury, jaki zapewne autor miał na myśli. Wszakże już dziś możemy śmiało powiedzieć, że autor *Urojeń* będzie mógł iść w zawody z panem Fredrem, i położyć istotne zasługi w téj części literatury dramatycznéj. Wiersz jego jest gładki i łatwy, a dowcip, zaprawiany niekiedy dwuznacznikami przebija w całéj téj sztuce, a niekiedy jest niespodziany i świetny. Publiczność chciała wiedzieć nazwisko autora, ale musiała poprzestać na daniu oklasków bezimiennemu.

Dziś zrana ciepła stopni 14. — Wczoraj w poł. ciepł. 21.

ROSSJA. — Donoszą z Tiflis, pod d. 2. maja iż tamotrzymano tegoż d. wiadomość że xiążę Hosrew Mirza, syn młodszy Abbasa Mirzy, posłany przez rząd perski do rządu naszego z usprawiedliwiającém tłómaczeniem okropnych wypadków, których missja nasza stała się ofiarą, przeprawił się przez Araxes i stanął już na granicy cesarstwa.

ANGLJA. — *Z Londynu d. 3. czerwca.* — Prawa zbożowe były znowu dzisiaj przedmiotem dyskussji w izbie niższéj; niektórzy członkowie byli tego zdania, że do przyszłego parlamentu niewątpliwie musi w nich nastąpić jakaś zmiana. Wspomniano także o rozruchach w Spitalfields, przyczém P. Peel gromił postępowanie tamtejszych tkaczów, wielu z nich odeszło od roboty, pomimo że tygodniowy ich zarobek wynosił 35 sz. Wynurzono w izbie niższéj nadzieję, że majstrowie spólnie z rządem działać i wszelkim groźbom silnie opierać się będą.

— Szkody w machinach i towarach, zrządzone podczas ostatnich rozruchów w Manchester, szacują na 160,000 f. s. W Spitalfields wznowiły się rozruchy ostatniéj Niedzieli wieczorem i to z większą gwałtownością, wszakże należy się spodziewać, że podwojona czynność władz, swawoli téj koniec położy.

— Dziennik dworski donosi, że nie xiążę Chartres, ale młodszy syn xięcia Orleanu ma zaslubić Donnę Marję.

TURCJA i GRECJA. — *Od granic Serbji, dnia 22 maja.* — Kommissarze tureccy zakupili w ostatnim tygodniu na rzecz Porty kilka tysięcy miar zboża, aby niém zaopatrzyć Widdin, gdzie niedostatek żywności daje się uczuwać. Z Białogrodu posłano do Bułgarji znaczną ilość broni i amunicji. Kilkaset Serbjan wyruszyło do wojska tureckiego, rozłożonego nad Dunajem, co zbija rozgłoszoną dawniéj wiadomość, jakoby Serbja zawarła z Portą kapitulację względem zachowania neutralności w teraźniejszéj wojnie. Z Tessalji miało wyruszyć do obozu W. Wezyra 10,000 Albańczyków. W Stambule brakuje zboża ale ryżu jest podostatkiem.

— Turcy napadli na dwa okręty francuzkie które w Almiro oliwę do Marsylji ładowały i zabrali im gotowiznę.

— Żegluga do załogi Contessa jest już wolną od blokady.

— Goniec Smirneński czyni z powodu ostatnich postanowień rządu greckiego następujące uwagi: Postanowienia rządu greckiego ściągające się do wyborów na bliskie zgromadzenie narodowe, zawierają dwie główne myśli, piérwszą, że prezydent dąży niezmiennie do zachowania narodu od rządu samowolnego i zgubnych ztąd skutków; drugą, że mądra, umiarkowana ale silna i niepodległa oppozycja nie tylko należy do praw obywateli, ale nawet staje się ich obowiązkiem, ile razy zdanie ich w rzeczach publicznych różni się od zdania rządu. Oddając zupełną sprawiedliwość temu politycznemu wyznaniu wiary hr. Capodistrias i przyznając, że z rzadkim talentem wynagrodził niedostatek prawa o kongresie narodowym, postanowieniami prostemi i stosownemi, jednakże zacne myśli hrabiego wtenczas dopiero w całéj wartości będziemy mogli ocenić, jeśli je sprawdzi odpowiedniemi czynami. Dzisiaj zastanowimy się tylko nad przedmiotem, który może przedewszystkiém zajmie reprezentantów. Potrzebną jest rzeczą uczynić grunta morejskie korzystnemi. Położenie tego półwyspu sprzyja zakładaniu dróg i kanałów, za pomocą których płody ziemi mogłyby być rozsyłane. Ale roboty około tego przechodzą siły rządu greckiego, należy zatém wykonanie ich zostawić towarzystwom, o których pożyteczności nikt teraz nie wątpi. Prywatni Grecy nie mają do takich przedsięwzięć ani dosyć kapitałów, ani potrzebnych znajomości rzeczy; trzeba więc udać się do cudzoziemców. Przez nich odzyskała Grecja wolność, dla czegoż więc nie miałaby od nich chcieć przyjąć ważne wewnątrz ulepszenia? Prezydent był dotychczas przeciwny systematowi kolonizacji; chce poprzestać na samych krajowcach, i niedopuścić pomieszania ich z cudzoziemcami. Grecy utwierdzają go w tym narodowym absolutyzmie przez wrodzoną odrazę od wszystkich innowierców. Ale Morea ma tylko dziesiątą część téj ludności, którą wyżywić może i któréj potrzebuje, jeśli chce mieć ziemię swoję zupełnie uprawioną. Prezydent spodziewa się, że Grecy z europejskich prowincji

tureckich i brzegów Małéj Azji, Moreę zwolna zaludnią, ale zapomniał, że Grecy długo jeszcze z powodu stosunków handlowych będą woleli przenosić się raczéj do Turcji, niż z Turcji do Grecji. Trzeba zatém myślić o innym środku zaludnienia. System kolonizacji przez rozdawanie gruntów najśpiesznięj i najmniéj niebezpiecznie odpowiada temu celowi. Bezzasadną jest obawa, iżby z napływu cudzoziemców szkoda jaka dla Grecji nie wyniknęła. Obalenia rządów najmniéj od tych można się obawiać, którzy wszelkie siły i interesa ku rolnictwu zwracają; oni właśnie pragną utrzymania spokojności i porządku. Duch właścicieli ziemskich jest z natury swojéj przeciw wstrząśnieniom. Rolnicy zagraniczni posłużyliby prezydentowi do przeważania wpływu mozniéjszych Palikarów, którzy dzisiaj najwięcéj administracji jego są na przeszkodzie. Zresztą przez traktat z d. 6 lipca zawarowane jest wynagrodzenie własności Turkom, z Grecji wypędzonym. Turcy posiadali trzy czwarte ziemi morejskiéj. Możnaż teraz wykonać traktat bez wynagrodzenia zawarowanego? Bez produkowania ziemia nic nie przyniesie, a produkować nie będzie, jeśli nie będzie rąk do jéj uprawy. Można wprawdzie liczyć na pożyczki, ale także przepowiedzieć łatwo każdemu organizującemu się krajowi los Hiszpanji, któréj pomyślność dla tego upadła, że zasilając się skarbami nowego świata, zaniedbała korzystać z własnych zasobów.

— *Ze Stambułu dnia* 14 *maja*. Kapudan pasza otrzymał rozkaz, aby co bąć go to kosztować będzie, koniecznie na morze Czarne z flottą popłynął.

— Przybyły tu z Wiednia jenerał francuzki Houlet, zatrudnia tutejszych polityków. P. Jaubert przedstawiał go Reiseffendemu, do którego, jak mówią ma oddzielne zlecenia. Bywa on często u internuncjusza austrjackiego i na mustrach wojska regularnego.

— Doniesienia z Azji nie są pomyślne. Albańczykowie powrócili niemal wszyscy do posłuszeństwa. Dowóz żywności do stolicy jest zapewniony i nie ma wcale niedostatku.

— Dnia 12 maja przeniósł się Sułtan z chorągwią Proroka z Ramis Czyflik do wsi Tarapia, położonéj nad brzegiem Bosforu. Orszak szedł tym sposobem: Najprzód trzy oddziały piechoty, każdy po kilkaset ludzi, a przy każdym muzykanci w niebieskich uniformach. Za niemi szedł oddział ułanów w niebieskich mundurach z czerwonemi chorągiewkami, złożony z 70 ludzi, daléj dwa oddziały jazdy, każdy po 70 ludzi, znowu 70 ułanów z czerwonemi chorągiewkami, następnie przeszło 30 jenerałów i officerów konno w czerwonych płaszczach i czapkach i 22 koni wierzchowych okrytych złotolitemi czaprakami i na siodłach czerwonemi pokrowcami. Daléj wśród nieustannych spiewów nabożn..h, bicia w bębny i okrzyków Alkisz czyli vivat, na przemiany jechało kilku officerów konno, a za nimi szedł oddział piechoty, daléj jechali konno Imanowie w czerwonych płaszczach i czapkach; następowali ministrowie, Kaimakan Pasza, Sandszaktar na koniu trzymający obwiniętą w zieloną tkankę, chorągiew świętą, która na sznurkach utrzymywało kilku innych urzędników. Zaraz po niéj jechał konno sam Sułtan w płaszczu ciemnobrunatnym, z kołnierzem brylantami wysadzanym, w czerwonéj czapce; otoczony urzędnikami dworskimi na koniach; daléj szły dwa do chorągwi ś. należące powozy czworokonne, zielone, z żaluzjami pozłacanemi i na półodsłonionemi, a otoczone jazdą; za niemi jechało 12 officerów w czerwonych płaszczach i czapkach, a na końcu Seraskjer. Za nim muzyki konne, trębacze, oddział kilkusek jazdy, oddział blisko 1000 piechoty z białemi i czerwonemi chorągwiami, wśród bicia w bębny i muzyki, bez zachowania ścisłego porządku. Orszak postępował bardzo powolnie; przed 8 godziną wyruszył z Ramis-Czyflik, a dopiero koło południa stanął przy sułtańskim Czyfliku byłego wielkiego celnika Osmana Agi, gdzie odpoczął przez dwie godziny, poczém wyruszył ku Tarappi. Nie było nigdzie wart któreby widzów rozpędzały; ostatnich nie wielu było, a Franków nie było widać.

— Goniec Wołoski wychodzący w Bukareszcie, donosi w następującym sposobie o posłuchaniu obudwóch deputowanych wołoskich, biskupa Hilariona i wielkiego logofeta Jonku Wakaresku u hr. Dybicza naczelnego dowódcy 2 armji: »Podczas przedstawienia deputowanych naszych dnia 2 maja JW. hr. Dybicz, biskup przemówił temi słowy: »Gdy dywan dowiedział się o przybyciu JW. Pana do Braiłowa, pospieszył z wysłaniem nas do złożenia JW. Panu głębokiego pokłonu i okazania radości, jaką mu przybycie JW. Pana sprawiło. Z zupełném zadowolnieniem serc naszych mamy szczęście dopełnić tego zaszczytnego zlecenia.» JW. hr Dybicz odpowiedział:— »Bardzo dziekuję Dywanowi za to, a osobliwie, iż duchowieństwo wybrało do tego waszą Przewielebność, którego szacuję odtąd, jak byłeś u feldmarszałka Wittgensteina.» Wielki logofet J. Wakaresku dodał: »Ojczyzna i dywan widzą w JWPanie wizerunek i wystawienie dobroczynnego Cesarza. Z ufnością więc spodziewają się z tego szczęśliwego zbliżenia wszelkiéj pociechy za długie cierpienia, które przez zdarzenia czasowe przywiodły nas do zupełnego upadku, tak, iż jesteśmy przejęci zasmucającém pozbawieniem nadziei, abyśmy mimo woli naszéj mogli spełniać niezaprzeczone nasze powinności dla zaspokojenia potrzeb wojska. Poprzednikiem szczęśliwych oczekiwań jest dla nas to zaufanie, które pokładamy w rozsądnym i sprawiedliwym zarządzie JW. jenerała Żeltuchina i przez jego dobre zastosowaną rownowagę, największe ciężary będą mogły być ulżone według naszego stanu i możności, gdy ufność i uległość całéj Wołoszczyzny bez różnicy dla JW. jenerała Żeltuchina są znane.»— JW. hr. Dybicz odpowiedział w wyrazach następujących:— »Myśli N. Cesarza były zawsze zwrócone na szczęście obu tych xięztw; dla tego N. Cesarz powierzył mi dowództwo, abym z należną wiernością starał się z potężném jego wojskiem dla zaszczytu oręża naszego i mojego własnego, a mianowicie dla zupełnéj pomyślności tych xięztw, pozyskać pożądany od wszystkich pokój. Co póki nie nastąpi, zajęcie się potrzebnemi czynnościami i uprzątnienie wszelkich pobudek do nieukontentowania, oddanie się znanéj powszechnie miłości, sprawiedliwości i zupełnéj zdatności JW. jenerała Zeltuchina, jako prezesa tych xięstw. Możecie WPanowie z ufnością oczekiwać najpomyślniejszych skutków z mądrych jego rozporządzeń.„

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Odpis na artykuł o chodowaniu owiec merynosów w Polsce, w Nr. 135 i Nr. 136 Gazety Polskiéj umieszczony z dnia 20 maja 1829 roku.

Sortowanie wełny na owcach, ma cel rozpoznania natury wełny, jéj własności i stopnia cienkości, a przy rewizji wełny na owcy, ocenienie jéj wartości i oznaczenie

klassy do któréj ma się rachować. Według téj definicji, powinnoby każde sortowanie owiec, być rzeczą bardzo ważną dla chodujących owce, i najpomocniejszym środkiem do osiągnienia stopniowo korzyści, z uszlachetnienia w najwyższym punkcie merynosów saskich.

Sortier niedosyć aby był gruntownie obeznany w tym przedmiocie, lecz potrzebną jest rzeczą, aby ta znajomość połączona była z moralnością, największą rozwagą i rzetelnością, i aby to wszystko razem doprowadziło go do skutków sumiennych i rzetelnych spostrzeżeń. Strzedz się powinien błędu i omyłek; błąd sprowadza z drogi prawdy, daje umysłowi ludzkiemu fałszywy kierunek, a przez to tamuje wzrost nauki.

W królestwie polskiém, jako sortier P. Bartels uczynił odezwę do publiczności. Kto ón jest, czy ma istotne kwalifikacje, zdatność i moralność, czy jest od rządu upoważniony do tytułowania się królewsko polskim sortownikiem owiec i wełny, przed kim examen składał, czy godzien zaufania obywatelskiego, o tém nikt nie wie. Sortując owce za zapłatę, nie może mieć zawsze na celu widoku publicznego. Dowody takowéj parcjalności są w moich rękach i okazują, że jego sortowanie niema żadnéj istotnéj wartości, inaczéj nie mógłby był przy tegorocznem sortowaniu téj saméj wełny średnią nazywać, którą w roku przeszłym w publicznych pismach wszystkie gradusy cienkością przechodzącą uznał zachwalał, i odwołuje się w té n do jego własnego pisma z dnia 29 maja 1828 do Nr. 146 i 147. Gazety Polskiéj podanego.

Drugim jeszcze obszerniejszém pismem obdarzył publiczność Jm. Pan Bartels pod tytułem: Uwagi nad wewnętrznym stanem chowu owiec merynosów w królestwie polskiém, i te są zamieszczone w numerach 318, 319, 320, 321, 322, 323. Gazety Polskiéj z dnia 22 listopada 1828 r.; co się tycze X. Lichnowskiego, jego stada owiec mocno krytykuje, a saskie merynosy bardzo wychwala i w ten sposób o nich mówi.

»Właściciel owczarni nie powinien nigdy cenić trzody podług ceny wełny, bo i w Saxonji są trzody metyssów, z których wełnę płacono od 120 do 130 tal. za centnar. Saskie merynosy natomiast są bezpieczne i korzystne.,,

Z dnia zaś 20 maja 1829 roku w Gazecie Polskiéj w Numerze 135, 136, saskie merynosy gani, a metyssów do poprawienia owczarni w Polsce używać radzi, i tak się wyraża:

»Słusznie takiego gospodarza nazwać można wyższym w cywilizacji. Gdyby można z takiéj owczarni tryki otrzymywać byłoby to dla pozyskania średniéj poprawności skuteczniéj, niż kupować owce z rozmaitych gromad saskich, które oprócz czystości krwi, nie posiadają żadnych własności, jakich potrzebujemy do doprowadzenia owiec naszych do średniego stopnia, najczęściéj sprzedają tam brak, który dopiero przez sztuczne postępowanie poprawiać potrzeba, i który dopiero przez wytrwałość koszta wyłożone wynagrodzi.»

Niewiem prawdziwie co chce rozumieć P. Bartels przez wyraz wyższéj cywilizacji i zaraz potém mówi: gdyby można z takiéj owczarni tryki otrzymywać, czyli, że w takiéj owczarni tryki są już ucywilizowane, i przez nabycie ich rozszerzyć się ma wyższa cywilizacja pomiędzy owcami, czyli też, kto niema owiec saskich, ten nie posiada wyższéj cywilizacji, albo też jeszcze inaczéj, kto P. Bartelsowi nie ufa, kto w niego nie wierzy, kto nie da owiec sortować przez niego, ten nie posiada wyższéj cywilizacji. Lecz aby niebaczność do tego stopnia posunąć, iżby odradzać nabywanie tryków ze stad oryginalnych saskich, jest to bluźnierstwo którego się wyrzec nie godzi; z pism publicznych wiemy, że w tych czasach kilkadziesiąt sztuk macior i kilka tryków ze stad królewskich elektoralnych saskich, zakupiono do Hiszpanji, co, aby P. Bartels takiego błędu więcéj nie popełniał, odsyłam go do rozprawy rolniczéj przez P. Benjamina Flata dyrektora instytutu agronomicznego z roku 1825, gdzie powiedziano jest, że po siedmioletniéj wojnie, kiedy Saxonja była zupełnie zniszczoną, sprowadzone z Hiszpanji maciory i tryki Eskurialne, stały się źródłem bogactwa kraju saskiego, a dla czegoż u nas tego samego skutku nie miałyby zdziałać; również odsyłam go do Encyklopedji gospodarskiéj niemieckiéj z r. 1827 i następnie, i do dzieła P. Jana Filipa Wagnera o merynosach z r. 1828 w Królewcu drukowanego, ażeby się w tych książkach nauczył P. Bartels lepiéj cenić saskie merynosy, bo w jego pismach sama tylko sprzeczność. Krytykuje stado owiec X. Lichnowskiego, i oświadcza, że tryki P. Hellera w Krzelic w górnym Slązku pruskim, wszystko poprawić mogą, a zapomina o tém, że wszystkie owce P. Hellera zakupione są od X. Lichnowskiego; jakżeż można jedne ganić a drugie z tego samego stada pochodzące chwalić? któż prawo nadał, pytam się, Sortierowi tak daleko wdawać się w rzecz nieswoją i ganić owczarnią JW. Miroszewskiego w Zagurzu, których owiec nie sortował, a które owce nabyte z najpierwszych owczarni już od 20 lat utrzymywane są z wielkiemi nakładami; nakoniec cóż to jest za jeden ten P. Bartels, co w chodowaniu owiec, gałęzi tak ważnéj dla bogactw królestwa polskiego, chce mylny kierunek opinji publicznéj nadać?

Życzeniem jest przeto naszém, aby JPan Bartels w swéj sferze sortiera pozostał, aby z tych granic niewychodził, aby nas uwolnił od udzielania wiadomości o wełnie i chodowaniu owiec, ponieważ jego pisma żadnego ducha, ani sensu w sobie niezawierają i za nic innego, iak tylko za zbiór źle zrozumianych i źle nabytych wiadomości i gatunek parcjalności uważane być mogą, wyjawiają bowiem niewiadomość i brak oczytania w tym przedmiocie o którym pisze.

Lecz dzięki opiece rządu, deputacja jarmarczna zastępuje poniekąd Konwent lipski wełniany; już w przeszłym roku mieliśmy zawiadomienie o jarmarku warszawskim, jakie wełny dystyngowały się cienkością, prawniem i assortymentem, już za staraniem téjże deputacji mamy wydane pismo o strzyży owiec, ku pożytkowi producentów wełny w królestwie polskiém; życzeniem by jeszcze było, aby rząd raczył przyjąć przysięgłego moralnego i swój przedmiot doskonale znającego sortiera, któryby za taxą oznaczoną na wezwanie chodujących owce mógł być używany. — X. Obywatel z województwa krakowskiego.

— Wczoraj wyciągnięto z koła następujące numera 51. 25. 80. 77. 49.

TEATR NARODOWY. Dziś opera *Familja szwajcarska*. Ostatnia rola gościnna JPana Jana Nowakowskiego.

GABINET TOPOGRAFICZNY w salach redutowych.

KANTOR GŁÓWNY GAZETY POL. PRZY ULICY NOWOMIEJSKIEJ NRO 163.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO PRZY ULICY ZABIEY Nro 472.